

## KU CHWALE I W HOŁDZIE

I znów po raz któryś pielgrzymka, jak do Ziemi Świętej przemierza szlak bojowy żołnierzy-weteranów do miejsc uświęconych krwią druhów ich serdecznych, towarzyszy broni, którzy pozostali na licznych cmentarzach ziemi włoskiej. Tym razem droga ich wiedzie do Bolonii, na 68 rocznicę jej wyzwolenia 21 kwietnia 1945 roku. Gdy dla wyzwolonej ludności miasta był to dzień święta i euforii, polscy żołnierze słuchali wzniosłych słów dziękczynienia za uwolnienie od niemieckiego ciemięzcy, górnolotnych pochwał za waleczność, życzeń, że i im wkrótce los ześle szczęśliwy powrót do własnej ojczyzny. Gdy jedni wracali do swego kraju, rozczarowani, że nie spotkała ich żadna chwała i radość zniewolonego narodu, inni rozsiani po świecie zjeżdżali na rocznice upamiętniające ich zwycięstwa za wolność innych narodów.

Raz jeszcze, póki starcza im sił, chcą skorzystać z tej może ostatniej koleżeńskiej posługi wobec swoich poległych ku chwale Ojczyzny! Czas zaciera pamięć i rany, tak jak w przecudnej wiośnie włoskiej zacierają się wspomnienia o wojnie, o ruinach miast, wsi i ziem zrytych bombami, szrapnelami, gąsienicami ciężkich czołgów po rozmokłych, błotnistych terenach apenińskich z dojściem przez rzeki i błota do Bolonii. Szlak wiodący ich teraz przez mozoły wojenne przypomina dawne miejsca, wyzwalaną ludność wsi i miasteczek, nieznaną tych ludzi z jakiegoś kraju, o którym może nawet nigdy nie słyszeli, a teraz oni nieśli im wolność spod okupanta. Myślą i pamięcią tylko wracają do tamtych dni, jak ich witali, jak obrzucali kwiatami!

Nie byłam z nimi w tych okrutnych dniach . Od nich uczę się ich historii i zmagania wojennych. Z ich wspomnień poznaję ich gehennę od Syberii po dzisiejszy dzień. Nie z książek. Z ich wspomnień wiązę w całość ich przejścia i przeżycia, ich żalność za poległymi, których chcieli jeszcze pod wrogim ogniem ratować. Ich rozczarowania z niespodziewanych układów możliwych tego świata, które przekreśliły powrót do ich stron rodzinnych. I teraz, gdy w tę jeszcze jedną rocznicę wracają z odwiedzinami cmentarzy, z pamięci ich wysupłują się nazwiska i imiona kolegów, których tu pozostawili, na cmentarzu z białymi szeregami krzyży, przy których harcerstwo z Polski postawiło znicze i chorągiewki biało czerwone. Jak to dobrze, że ich ofiarność jest tak głęboka, że przejmują na siebie kolejność pamięci o tych, których imiona i postaci z historii tylko znają. I może jak sprzed dawnych lat weteranom po Powstaniu Styczniowym hołd oddawano, tak i oni teraz mają jeszcze tę ostatnią okazję spotkania się z nielicznymi weteranami sprzed 68 lat.

W każdym zatrzymanym się miejscu, w kościołach, na cmentarzu z 1432 poległymi, przy pomnikach i tablicach pamiątkowych gromadzą nas uroczystości pamięci o przeszłości. W każdym miejscu powracamy na szlak żołnierskiej chwały 2 Korpusu Polskiego. „Bolonia to ostatni orężny akord długiej drogi żołnierza polskiego, wczorajszych tułaczy i zesłańców, którzy przeżyli koszmar łagrów” – przypomina narrator z Polski Lech Pietrzak. W pielgrzymiej drodze walk towarzyszy im asysta honorowa z poczem flagowym,

orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego, przedstawiciele władz polskich, senatorów, konsulów, księży wielu wyznań, wojsko, polskie i włoskie delegacje. Młodzież harcerska. W każdym miejscu, znaczonego pomnikiem i tablicami pamiątkowymi oddaje się hołd poległym i wspomina heroizm żołnierzy, ich niezłomną wolę walki i bezgraniczne oddanie sprawie wolności. Przy każdym z nich po złożeniu wieńców z niezmiennym wzruszeniem słuchamy jak sygnalista gra utwór „Śpij kolego” i „Ciszę” . A jest tych miejsc dużo z dojazdem do nich przez pamiętne miejscowości i rzeki, które zapisały się w działaniach bojowych w bitwie o Bolonię. Od miejskiego bolońskiego rynku z królującym nad nim Neptunem i pobliską wieżą garisenda z wysoką obok della Asinelli, na której ks. Rafał Grzondziel pierwszy zawiesił polską flagę 21 kwietnia 1945 r rozpoczyna się składanie wieńców włoskich i polskich. Tego samego dnia pod Porta di Strada Maggiore, którą weszli pierwsi żołnierze do Bolonii następuje ceremonia składania wieńców i przemówień upamiętniających to historyczne wydarzenie. 9. batalionowi strzelców karpaccich nadano uroczyste miano „Bolońskiego”. (Adaś Lasocki, członek Zarządu Głównego Związku Karpaczyków jest jednym z nich!).

Pod dowództwem płk Klemensa Rudnickiego 17 kwietnia 1945 r. żołnierze ze zgrupowania „Rud” po stoczeniu walk zdobyli Castel San Pietro Terme. Niepozorne to miejsce, lecz upamiętnione walkami, przy którym pani burmistrz miasta nie tylko wspomina jego wyzwolenie, lecz także wspólne walki tak Włochów jak i Polaków o niepodległość swoich ojczyzn. „Nie jest to przypadek – mówi, że w obu hymnach narodowych znajdują się wzajemne odniesienia: w hymnie polskim są cytowane Włochy i w hymnie włoskim – Polska”. W każdym miejscu gdzie towarzyszy nam młodzież, harcerstwo, wojsko polskie, minister Jan Stanisław Ciecchanowski podkreśla przejmowanie przez nich tradycji upamiętnienia tego wszystkiego w czym dziś biorą udział. To jest właśnie dla nich żywa historia. To spotkanie z weteranami drugiej wojny światowej, tak Włochów jak i Polaków jest dla nich bardzo ważną chwilą w ich życiu – okazją do naocznego poznania ludzi, którym zawdzięczają wolność własnej ojczyzny.

Tablica upamiętniająca wyzwolenie miasta Imola znajduje się u stóp bramy wjazdowej do Imoli. Tędy właśnie, przez bramę „Porta dei Servi” 14 kwietnia 1945 r. żołnierze polscy 2. Korpusu weszli do miasta. Płaskorzeźba z wizerunkiem polskiego żołnierza i cywilnej ludności jest „Pomnikiem Żołnierza Polskiego” zaliczonym przez UNESCO w poczet „Dziedzictwa na rzecz kultury Pokoju”. Autorem pomnika jest prof. Luigi E. Mattei. Burmistrz miasta Imoli w obecności przewodniczącej Rady Gminy oraz przedstawicieli władz polskich podkreśla pamięć żołnierzy polskich, którzy opuścili swe domy i swoje rodziny by na obcej ziemi stoczyć bój przeciw przemocy. Po ceremonialnym złożeniu wieńców dzieci szkolne z wiązkami bzu podchodzą by je symbolicznie położyć wśród klombu żółtych bratków.

Forli, następny etap naszej drogi, przyjmuje nas w ratuszu z przedstawicielami władz polskich i włoskich. Jest między nimi Sergio Giammarchi, dawny partyzant włoski, z batalionu Corbari, który w wieku 17 lat rozpoczął swoją niebezpieczną walkę z okupantem. We wspomnieniach wraca do dawnych lat i walk z ukrycia. Tak jego jak i polskich weteranów myśli wracają do przeszłości – do czasów, kiedy każdy na swój sposób walczył o wolność. Dzieci szkolne w urządzonej wystawie pod nadzorem p, Kati Zattoni – assere Comune di Torli, wystawiają swoją sztukę. Ich dorosłość objawia się w uwypukleniu elementów heroizmu walczących żołnierzy włoskich w wojnie włosko-austriackiej z 1916 r. W starych skrzynkach i walizkach oblażonych z pokrycia leżą, może nawet prawdziwe, listy walczących, ich medale, pamiątki, książeczki.

Droga do Santa Sofia z widokiem na góry pokryte zielenią wyzwała wspomnienia tych, którzy tędy szli po wprowadzeniu do akcji w Apeninie Emiliańskim na początku października 1944 r. Santa Sofia została wyzwolona 18 października 1944 r. Miło jest teraz po długim dniu podróży i uroczystości w nie dość przyjaznej pogodzie znaleźć się w otoczeniu polsko-włoskiej ludności z bufetem pod namiotem, z wodą, specjałami rodzimego regionu Włoch, winem ciastkami na miejscu pieczonymi, które nie dla samego nasycenia się, ale skosztowania ich warto było skorzystać.

Uroczystości nie kończą się z chwilą złożenia wieńca i odegrania pożegnalnych wojskowych utworów, bo jeszcze niektórzy dzielą się niezapomnianymi przeżyciami, gdy w przeddzień natarcia pod Bolonią na niemieckie pozycje od nalotu amerykańskiego lotnictwa na polskie stanowiska zostało 198 rannych i 37 zabitych. Nie starczy dnia i nocy na te wspomnienia.

Z radością witamy słońce w prześlicznym mieście Reggio Emilia, z jego zabytkami, w ratuszu, gdzie zasiedli byli żołnierze. W wysokich stallach wyglądają jak rzymscy senatorzy, tylko bez togi. Reggio Emilia jest ważną dla Włochów kolebką powstania flagi włoskiej i dla nas Polaków miejscem, w którym narodził się nasz hymn narodowy. „Mazurek Dąbrowskiego” napisany przez Józefa Wybickiego w 1797 roku jako Pieśń Legionów Polskich we Włoszech od zarania jego powstania coraz bardziej stawał się popularny nie tylko dla wojska. Stał się symbolem nowej wiary w wolność Polski pod nadzorem obcych państw. „Jeszcze Polska nie umarła” śpiewano w całej Polsce pod zaborami. W autentycznej wersji odegrana teraz przez orkiestrę Wojska Polskiego w arkadach rynku miasta Reggio Emilia nabierała specyficznego wydźwięku, tak jakbyśmy usłyszeli ją sprzed 216 laty, kiedy to legionieści generała Dąbrowskiego z dala od swej ojczyzny wyrażali swoje postanowienia, że póki oni żyją, Polska nie umrze. To tam trzeba było być w tej chwili, żeby odczuć cały sens tej pieśni, który stał się naszym hymnem, w którym w różne dzieje naszego narodu powtarzamy zawsze to, co ponad dwa wieki temu Wybicki napisał – „Jeszcze nie umarła, póki my żyjemy”. Z tą pieśnią walczyli

wszyscy pod Jej sztandarami, bo słowa jej przewodziły im we wszystkich zmaganiach i trudach. Prowadziły do zwycięstwa. Na chwałę Ojczyźnie.

Kazimiera Janota-Bzowska

4 maja 2013